

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchstr.) 12.

==== Ojców mowy, Ojców wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary. ====

W sprawie dźiatwy naszej.

Stanowczo powiedzieć można, że w życiu naszym społecznym, a raczej we walce, jaką nam wydała germanizacya i z zaciętością dalej prowadzi, najważniejszą rzeczą jest dzisiaj wychowanie młodego pokolenia.

Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie nawołują w każdym numerze do spełniania tego obowiązku.

»Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!«

Ile to razy czytamy te słowa! Ale czy każdy zastanowi się nad ich znaczeniem? Niestety musimy powiedzieć, że wielu, bardzo wielu nie pomyśli wcale nad tem.

Spytasz się takiego człowieka: »Kochasz swój język ojczysty?« — to gotów przysięgą stwierdzić to swoje orzeczenie.

Stawisz mu dalej pytanie: »A kochasz ty swoje dzieci?« Na to łza zakręci się w jego oku i powie ci: »A jakimże jaby był ojcem, gdybym swych dzieci nie miał kochać!«

Ale gdy go się dalej pytasz, czy też stara się o to, aby dzieci jego się nauczyły czytać i pisać po polsku, to ten prawy Polak i kochający ojciec nie będzie umiał innej dać odpowiedzi nad kilka słów uniewinnienia: »A jakże ja się mam starać o to, aby dzieci nauczyły się po polsku czytać i pisać? Toć w szkole po polsku nie uczą.«

Oto takiemu człowiekowi, choć z bólem serca, musimy powiedzieć to twarde słowa, że on nie jest Polakiem i że nie kocha swych dzieci.

Pyta się ktoś, jak ma się starać o to, aby dzieci jego nauczyły się po polsku. Na to jest taka odpowiedź: »Ucz sam swoje dzieci choćby tylko polskiego czytania!«

Znamy ludzi, którzy wróciwszy od ciężkiej pracy — zwłaszcza w zimowe długie wieczory — zajmują się nauczaniem swych dźiatek polskiego czytania. A więc gadani są wymówki, że komuś czasu nie staje.

Jeżeli zaś ani ojciec ani matka rzeczywiście nie mają czasu, to niech postarają się o to, aby ktoś inny ich w tem zastąpił. Niech więc osoba, rozumie się niezależna, podejmie się tego chlubnego zadania.

Niech nikt nie wierzy bezpodstawnym i kłamliwym bajkom, że prywatne nauczanie polskiego języka pociąga za sobą kary.

Żadna władza szkolna ani policyjna, pisze »Gazeta Grudziądzka«, nie może nikomu tego zakazać!

Są jednak pewne przepisy prawne, które tu czytelnikom naszym przypominamy. Z odnośnych paragrafów wynika, co następuje:

1) Wolno rodzicom nauczać własne dzieci, jakiego chcą języka. — A więc nikt nie może zabronić polskim rodzicom nauczania swych dzieci polskiego i czytania pisania.

2) Wolno rodzicom uprosić kogo innego, aby ich dzieci nauczał. — A więc mogą polscy rodzice uprosić jakiego życzliwego przyjaciela, aby ich dzieci uczył po polsku.

3) Wolno każdemu obywatelowi czy obywatelce nauczać obce dzieci. — A więc władze nie mogą zabronić nikomu nauczania obcych dzieci polskiego języka.

4) Nie wolno jednak nikomu bez pozwolenia rządowego urządzać szkoły.

Szkolę zaś urządza ten, kto uczy więcej jak pięcioro dzieci i każe sobie za to płacić.

Kto zatem naucza czworo dzieci polskich polskiego czytania i pisanie i nie bie-

rze za to żadnej zapłaty, temu żadna władza tego zabronić nie może.

A więc pamiętajmy o naszych dźiatekach i nie dajmy ich na łup germanizacyi!

Co słycać w świecie?

Niemcy. Pismo wojskowe „Militairwochenblatt“ wywodzi między innymi na zachęcenie pomnożenia floty niemieckiej następujące zdanie: »Jeżeli interesa handlu nie mają cierpieć, musi wzrost floty wojennej postępować ręką w rękę ze wzrostem floty handlowej. To się nie dzieje w Niemczech. Co więcej, w żadnym innym państwie siła floty wojennej do floty handlowej nie przedstawia się nigdzie w tak jaskrawem przeciwieństwie. Wartość niemieckiego dobytku, jaki przez flotę handlową bywa załatwiany, wynosi rocznie 1 miliard marek. Nic tak nie może się okazać kosztownego, jak flota, która w razie poważnego wypadku, nie dorosła swemu zadaniu.« — Pięknie to brzmi, ale kto ma płacić olbrzymie koszta na pomnożenie floty wojennej, kiedy w kraju i tak podatki wyśrubowane do ostateczności.

— Cesarz Wilhelm wyjechał w środę 4 bm. z Kilonii do Rosyi. Eskadra cesarska wyjechała już zeszłego poniedziałku z portu kilońskiego do Kronsztadu. Cesarz przyglądał się osobiście temu wyjazdowi. Eskadra cesarska stanęła 6 sierpnia niedaleko Kronsztadu i tam oczekiwała na jacht cesarski „Hohencollern“. Dnia 7 sierpnia ma zaś cesarz stanąć na swym jachcie w zatoce kronsztackiej. Rosyjski pancernik „Azya“ otrzymał od cara rozkaz, żeby wyjechał naprzeciwko eskadry cesarskiej do Kronsztadu. W Kronsztadzie witać będą parę cesarską niemiecki ambasador ks. Radolin, wraz z członkami niemieckiej ambasady. Z cesarzem udaje się do Rosyi ks. Hohenlohe i p. Bülow. W Petersburgu wręczą parze cesarskiej na srebrnej misie chleb i sól. Misa będzie przybrana w herby państwa niemieckiego, oraz herby miasta Petersburga. Reprezentacya miejska w Petersburgu przeznaczyła 100,000 rubli na godne przyjęcie monarchy niemieckiego, jak i prezydenta Francyi, który przy końcu sierpnia także udaje się do Petersburga. W Peterhofie nastąpi wreszcie powitanie cesarza niemieckiego z carem rosyjskim. Po czterodniowym pobycie na dworze carskim, opuści niemiecka para cesarska Rosyę.

— Obrachunek skarbu rzeszy niemieckiej za rok 1896/97 wykazuje ponad wszelkie przewidywania nadwyżkę w sumie 28 i pół miliona marek. Po raz pierwszy to wykazała się nadwyżka, choć nie zaciągnięto ani nadzwyczajnej pożyczki, a nadto zmniejszył się dług państwa. W przyszłym roku spodziewają się jeszcze lepsze-

go rezultatu, albowiem będzie trzeba dowieść więcej zboża z zagranicy, skutkiem poszkodowanego żniwa, a przez to wpłynie też więcej cła. Byłoby niewątpliwie wielką korzyścią dla kraju, gdyby wobec tak korzystnego stanu skarbu obniżono podatki, ale tego się spodziewać nie można, być nawet może, że wymyślą jeszcze nowe potrzeby i podatki.

— Słycać, że na śledzie ma być nałożony większy podatek i to na śledzie solone. Za tem przemawia w obszernym memoryale prezydent niemieckiego towarzystwa łowienia ryb doktor Hennig. Do Niemiec wprowadzają obecnie rocznie jeden i pół miliona beczek śledzi solonych. Dotąd wynosi cło od 1 beczki 3 marki, odtąd ma być powiększone na 9 do 10 marek. Razem wynosiłby zatem podatek na śledzie około 10 milionów m. więcej, aniżeli dotąd, tak, że jeden śledź byłby najmniej o jeden fenyg droższy, aniżeli dotąd. Gdyby projekt ten miał się stać prawem, w takim razie i taki artykuł żywności, konsumowany przeważnie przez ludność ubogą, stałby się droższy. Parlament pewnie jednak nie dopuści do tego.

— W Niemczech nie wolno przebywać: 1) cudzoziemcom, żebrakom i włóczęgom; 2) osobom nie mającym środków utrzymania; 3) wydawanym przez Niemcy zbrodniarzom i — 4) Jezuitom! Zestawienie to chyba Niemcom nie przynosi zaszczytu.

— Ulewne deszcze, które nawiedziły Śląsk i Saksonię, spowodowały ogromne szkody które dziś już obliczają na 12 mil. marek, a które z pewnością są jeszcze znacznie większe. Niektóre rzeki wezbrały tak szybko, że nawet ludzie nie zdołali ująć z życiem, przed rozhukanemi falami. O ile dotąd wiadomo, 153 osoby zginęły w nurtach rzek wezbranych.

Konsekracya nowego kościoła w Brunswaldzie.

Do rzadkich, a bardzo wspaniałych i z wielkimi ceremoniami połączonych uroczystości w Kościele katolickim należy konsekracya, czyli poświęcenie nowego kościoła. Obrzędu tego dopełnia ks. Biskup lub jego zastępca, nadając uroczystości tej tem większego znaczenia i świetności.

U nas na polskiej Warmii w ostatnim czasie kilka nowych wzniesiono kościołów, jak w Butrynach, Starym Wartemborku, Brunswaldzie, Klebarku i Dywitach. Z tych dopiero kościół w Klebarku doczekał się w roku zeszłym uroczystej konsekracyi, a zeszłej środy odbyła się konsekracya nowego kościoła w Brunswaldzie, o której tu kilka słów podajemy.

Najprzew. ks. Biskup zjechał do Brunswaldu we wtorek wieczorem pociągiem od Brunserga i przyjmowany był na dworcu przez duchowieństwo i wybitniejszych członków parafii. Przeszło 20 jeźdźców konno towarzyszyło ks. Biskupowi przez Barkwedę,

gdzie ustawiono bramę tryumfalną, do Brunswaldu. Tu w bliskości kościoła i plebanii kilka ustawiono bram z napisami w języku polskim, niemieckim i łacińskim. Przeważały napisy w języku polskim, jak tego wymagała sprawiedliwość w parafii w dwóch trzecich polskiej.

Najprzew. ks. Biskup zajechał nasamprzód przed kościół, z kąd po odprawieniu modlitw udał się na plebanię. W skrytce obok ogrodu proboszczowskiego złożono święte relikwie, jakie następnego dnia w ołtarzu nowego kościoła złożone być miały. Relikwie te złożone były w dwóch puszkach, z których większa zawierała relikwie, które już przed 280 latmi zamurowane były w starym kościele, a które przy budowie nowego kościoła znaleziono. W mniejszej puszcze znajdowały się relikwie przywiezione przez najprzew. ks. Biskupa i dla nowego kościoła przeznaczone. Znajduje się między nimi także relikwia św. Wojciecha.

We środę rano, jako w dzień konsekracji, wyprowadzono najprzew. ks. Biskupa rano o 7-mej w uroczystej procesji, przy śpiewie: »Kto się w opiekę« z plebanii nasamprzód do miejsca złożenia relikwii, gdzie duchowieństwo odmówiło siedm psalmów pokutnych, a ks. Biskup przybrał się w tym czasie w szaty pontyfikalne. Następnie udano się przed kościół, gdzie rozpoczęły się ceremonie konsekracyjne. Trwały one do 9-tej godziny, poczem najprzew. ks. Biskup udał się po św. relikwie, które następnie w procesji niósł około kościoła. Ze schodów kościelnych przemówił najprzew. ks. Biskup do zebranych parafian, napominając, aby się starali i nadal o utrzymanie kościoła, aby nie szemrali przeciw ciężarom, jakie z powodu tego mają, aby ich zapłata niebieska nie minęła. Wspomniał też ks. Biskup, że są ludzie, którzy nawet do niekatolickich władz robią skargi, choć to nie zgadza się z obowiązkami dobrego katolika.

Po wejściu do kościoła nastąpił dalszy ciąg obrządków konsekracyjnych, poczem wstąpił na kazalnicę ks. prob. Herrmann z Biskupca i wygłosił kazanie polskie. Szanowny kaznodzieja oznajmił, że obecne poświęcenie kościoła w Brunswaldzie jest ezwarne z rzędu. Ostatnie było w r. 1617 przez Biskupa Szembeka (Polaka). Kaznodzieja wzywał mianowicie do zgody, gdyż w kościele wszyscy są równi, tak Niemcy,

Wyrok na śmierć.

(Ciąg dalszy.)

Długo jeszcze zatrzymał się kapłan w spowiednicy, modląc się za mordercę, potem dopiero odprawił mszę świętą. Po mszy wysłał syna kościelnego na górę po ojca, któremu po zimnej kąpieli polepszyła się noga tak, że mógł wrócić do domu. Ten znalazł księdza pomięszanego i w myślach pogrążonego, pokiwał głową i pomyślał sobie, że albo musi być słaby, albo miał jakie zmartwienie. Podobną markotność uważała i gospodyni, uważali i parafianie.

Proboszcz, wróciwszy z kościoła do domu, szuka w kieszeni brewiarza, nie masz go, szuka po izbie, nie znalazł. Przypomniał sobie, że go wczoraj miał z sobą w drodze do chorej Magdy, myślał, że go tam zostawił w chatce. Wziąwszy inny, zmówił pacierze, lecz nie mógł się jednak pozbyć myśli o morderstwie i mordercy.

Wójt gminy, który był zarazem i policyantem, przybył po południu do proboszcza, chcąc z nim pomówić o pogrzebie starej Magdy. Zastał go w ogrodzie, a przechadzając się z nim, spostrzegł sutannę krwią zbrzyzaną i zapytał z uśmiechem:

— A z kimże się to ksiądz dobrodziej bił aż do krwi?

Teraz dopiero pomiarkował ksiądz

jak Polacy, polecał kościół i nadal ofiarności, a zakończył modlitwą za zmarłych dobrodziejów kościoła.

Uroczystą mszą św. odprawił najprzew. ks. Biskup, w czasie której kazanie niemieckie wygłosił ks. dr. Walter, sekretarz biskupi, a były administrator parafii brunswaldzkiej. Po mszy św. odbyła się procesja, na czem uroczystości konsekracyjne się skończyły. Trwały one przez 5 godzin, to jest od 7-mej rano do 1-szej w południe. Duchowieństwa stawiło się około 30, jak i również wiele panów świeckich, których gościnnie podejmował na plebanii ks. prob. Barczewski.

Dodać należy, że kościół brunswaldzki, w stylu gotyckim zbudowany, bardzo pięknie tak zewnątrz, jak i we wewnątrz się przedstawia. Na pagórku wzniesiony, piękną wieżą strzela wysoko w górę i widny jest daleko w okolicę. Wewnątrz brak wprawdzie jeszcze wszystkich ozdób, ale jest nadzieja, że gorliwy proboszcz obecny z pomocą parafian i ludzi ofiarnych i temu zaradzi niedostatkowi, a tak kościół brunswaldzki stanie się jednym z piękniejszych przybytków Bożych na polskiej Warmii.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Hohman w Sętału mianowany został administratorem opróżnionego probostwa tamtejszego.

Berlin. Parafia św. Sebastjana, w której mieszka wielu Polaków, dostaje teraz kapłana językiem polskim władającego w osobie ks. kapelana Sonnek z Frydlandu. Tak też przy kościele św. Piusa prócz ks. prob. Franka i emer. ks. prob. Würta, którzy po polsku mówią, nowy kapelan przew. ks. Skiba z Katowic, będzie się też zajmował rodakami polskimi. Zamiast ks. kapelana Milza, który przez 4½ roku gorliwie pracował w tej parafii i który będzie proboszczem przy nowo wybudowanym kościele na pamiątkę śp. Ludwika Wiudhorsta w Wilhelmsdorfie, przyjdzie teraz ks. kapelan Mangelsdorf z Ślązka, tak że przy kościele św. Piusa będzie 4 księży.

Na sierpień i wrzesień można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za 50 fen., z odnośnieniem w dom za 68 fen.

krew na sutannie; znów stanęła mu przed oczy cała straszna scena w lesie i przypomniał sobie, że niezawodnie wtenczas zwał sobie suknię we krwi, kiedy się schylał nad zabitym. Jąkając odpowiedział coś wójtowi tak pomięszany, że go ten nie zrozumiał i z podziwieniem pożegnał księdza, który jął się teraz lękać, że ta skrzwawiona sutanna mogłaby się stać śladem odkrycia zbrodniarza, a lud będzie myślał, że on wygadał ze spowiedzi.

IV.

Tego samego dnia szło kilku rębaczy do lasu na ścinanie drzewa z rozkazu leśniczego. Rozmawiając między sobą, przybyli aż na miejsce popełnionej zbrodni, a pierwszy, który spostrzegł nieżywego, zawołał przełęczony:

— Dla Boga! Co tu leży? Człowiek zabity, czaszka cała rozwalona!

Kto był ten nieszczęśliwy, nikt nie wiedział; ze skaleczonej twarzy nie było go można poznać, lecz skoro przynieśli wody i skrzepłą krew obmyli, poznali obcego człowieka, którego wczoraj widzieli we wsi i który ich pytał, jeśliby tu kto nie miał gruntu na sprzedaż. Jeden z rębaczy przypomniał sobie, że go ten człowiek spotkał na wsi i prosił, aby mu pokazał drogę na plebanię, bo chciał odwiedzić księdza proboszcza, dawnego przyjaciela swego. Poszedł z nim, ale że ksiądz nie był

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Jak niebezpieczną jest rzeczą sypiać na dworze, pokazuje następujący wypadek: Tutejszy rybak Jagusz położył się w trawę przy jeziorze Długim i zasnął. We śnie ukąsił go pewnie jaki owad, a gdy J. się obudził, uczył wielki ból w twarzy. Przytem twarz tak w krótkim czasie napuchła, że J. musiał się udać do lekarza, który podjął operację. Mimo tego zmarł J. zapewne wskutek zatrucia krwi.

— W przyszłą sobotę, 14-go sierpnia przed południem o 10-tej wyruszy ofiara z Olsztyna do Gietrzwałdu. Zebrać się należy około krzyża misyjnego.

— Robotnik Joachim Nogowski ztąd żądał od swej żony dnia 2-go kwietnia 5 marek. Żona mu tych pieniędzy nie dała, aby ich nie przepił, za co mężulek odgrażał się siekierą, a potem nożem. Sąd skazał go za to i za hałasowanie na 5 tygodni więzienia i 1 tydzień aresztu.

— Policyant Gustav Adolphs ztąd zebrał podatek kościelny i z tego 187,82 m. spostrzebował dla siebie. Przed sądem przyznał się do winy i tłómaczył, że z biedy to uczynił, gdyż w małżeństwie źle panowały stosunki Świadkowie potwierdzili to zeznanie i sąd skazał go na 5 miesięcy więzienia.

— Tutejszego ślusarza Emila Derk aresztowano za oszustwo. Następnego dnia wypuszczono go na wolność.

— W tutejszym miejskim lesie pokazały się gromady motyli, które niszczą bardzo drzewa. Z tego powodu tępią tego motyla, a za zapłatą użyto do tego i dzieci szkolnych. Od poniedziałku zniszczono już przeszło 12 tysięcy sztuk tych szkodników.

— Dnia 30 lipca rano o 8-mej wyłowiono z Łańskiego jeziora ciało grózka Bant z Łańskich pieców. Bant był już kilkakrotnie karany, między innymi 12 latami domu karnego za zamierzone morderstwo. Ponieważ teraz znowu na karę skazany być miał, więc sądzą, że chcąc uniknąć tego, sam sobie życie odebrał.

— Banda złodziejska uprawia swe rzemiosło po wioskach naszego powiatu. W końcu zeszłego tygodnia banda ta złożyła swe wizyty kilku posiadzieliom w Starym Wartemborku. U posiadziela Langwald na

u siebie, oddał tam jakiś bilet ze swoim nazwiskiem.

— Oto patrzcie — rzekł inny — tu leży książka! — A podniósłszy ją, pokazał drugiemu, który otworzywszy ją, rzekł:

— To po łacinie, ja nie rozumiem. Ale oto stoi imię naszego księdza proboszcza: Józef Prawik, to jego brewiarz; dziwna rzecz, jak on się tu dostał.

Rębacze, nie wiedząc, co począć, uradzili między sobą, aby jedni zostali przy zabitym, a drudzy poszli po wojta gminnego. Wieść o zabójstwie raptem gruchła po wsi, w każdym domu mówiono o niem, ale nikt nie chciał donieść proboszczowi, że przy zabitym znaleziono brewiarz jego.

Wójt udał się natychmiast do lasu i znalazł zamordowanego i brewiarz proboszcza. Mimowolnie przypomniał sobie pokrzwawioną sutannę kapłana, ale wahał się wziąć go w podejrzenie. Na pytanie: czyli kto nie wie nazwiska tego człowieka, odezwał się jeden z rębaczy:

— Górski się nazywa, bo mi wczoraj powiedział nazwisko, kiedy prowadziłem go na plebanię, gdzie zostawił bilet.

Policyant wzдрыgnął się i rzekł po chwili:

— Zostańcie tu wszyscy, aby kto nie ruszył z miejsca zabitego, ja pójdę zgłosić wypadek do kryminału.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wybudowaniu skradziono kawał okras (szpaku), kilka chlebów i koszyk z jajami. We wsi u Kazimierza Langwalda skradli ci sami zapewne złodzieje 3 owce. W lesie nikielkowskim znaleziono przy pogoni za złodziejami połowę od świeżo zabitej krowy i wielką ilość odzieży. Rzeczy te należały do ludzi roboczych z majątku Szypry, a pochodzą zapewne, jak i mięso, z kradzieży. Są domysły, że kradzieże te popełniają zbiegli niedawno z więzienia w Pruskim Hoładzie złodzieje. Ślady wskazują, że noszą oni obuwie z szerokimi korkami i podeszwami podbitymi gwoździami.

* **Wartembork.** W zeszłą niedzielę, jako w odpust Porcyunkuli, przyjeły w tu-tejszym kościele poklasztornym 1702 osoby Komunią św. Wszyscy księża z dekanatu pomagali w słuchalnicy. Po południu mieli ci księża pod przewodnictwem ks. dziekana Hirschberg, który wrócił z wód, konferencją pastoralną. — Na kamelara miejskiego wybrano tu przewodniczącego biera p. Graw z Królewca.

* **Ostruda.** Handlarz ryb Israel Kit-ner wydalony został z Prus.

* **Melzak.** Dwoje chłopców szkólnych podłożyło ogień w stajni pewnego tutejszego kupca. Pożar zdołano jeszcze zawczasu przytłumić. Jeden z młodych zbrodniarzy już kilkakrotnie puszczał się na kradzieże, dla tego też odstawią go prawdopodobnie do domu poprawy.

* **Etłk.** Do Kamerunu udaje się w tych dniach nauczyciel Sembrycki z Lipińsk. Zobowiązał on się tymczasowo dwa lata udzielać tam nauki.

* **Wystruć.** Pewien więzień, zatrudniony przy fabrykacji cygar, zadał sobie w obecności współwięźni nagle głębokie pchnięcie nożem w gardło i rozerwał palcami szeroko krtań. Śmierć nastąpiła prawie natychmiast.

* **Kłajpeda** (Memel). Na czas podróży cesarza do Petersburga będzie tu stacyonowaną łódź, która depeşe służby kuryerowej cesarza przewozić będzie. — Pani Hirsch z Paryża ofiarowała 40 tysięcy marek na zbudowanie tu lazaretu dla żydów.

* **Mikołajki** (Prusy Zachodnie). Dnia 3 sierpnia odbyło się w tutejszym nowym kościele katolickim nabożeństwo żałobne za śp. ks. kapelana dr. Feliksa Schreibera, który wiele czynił dla budowy tego kościoła, jednakże nie doczekał się wykończenia budowli. Gdyby był żył, z pewnością prędzej byłaby budowla wykończoną.

* **Malbork.** W niedzielę został przez ks. dziekana dr. Ludwika dom towarzyski poświęcony. Z różnych miast przybyli na tę uroczystość goście, szczególnie pacholcy, z Tzewa około 60 osób. Przyjmowano ich na dworcu z muzyką. Wieczorem odegrano sztukę teatralną. Potem palono sztuczne ognie, w końcu bawiono się tańcami. — W Marynowie pobódl stadnik dziewczynę, która poszła krowy doić, niebezpiecznie. Rozwściekłone zwierzę rzuciło ją kilka razy rogami w powietrze i byłoby bez wątpienia zabiło, gdyby pies pasterza nie był zakąsił w pysk stadnika i w taki sposób go odegnał.

* **Z chełmińskiej niziny.** Właściciele nisko położonych gruntów zamierzają odtąd zaniechać siewu jarzyn i sadzić tylko wierzbę koszykarską i bednarską, ponieważ to więcej przynosi zysku, niż pszenica. Nadto sadzą ogórki i kapustę, z do kiszienia powstały fabryki.

* **Lubawa.** W Rywałdziku zamknięto szkołę katolicką, która w tak nędznym znajdowała się stanie, że groziła zarwaniem się. Dzieci pobierać będą tymczasem naukę w wynajętym lokalu. Nowa szkoła ewangelicka, której budynek także do rudery jest podobny, ma jeszcze w tym roku stanąć.

* **Swiecie.** Ks. dziekan Blok wytoczył »Geseligerowi« proces o obrazę i oszczerstwo z powodu artykułu, w którym zarzucił ks. dziekanowi, iż ze względu na wybory odroczył termin rozpoczęcia spowiedzi wielkanocnej do 1 kwietnia. Najprzew. ks. Biskup wniosku o ukaranie stawić nie chciał.

* **Brodnica.** Pociąg przejechał i u-

śmiercił urzędnika kolei Jana Gieze na torze kolei z Jabłonowa do Działdowa. Według zeznania urzędnika, który maszynę prowadził, Gieze oczywiście albo w ciemnicy albo wskutek napadu kurczowego padł na tor pod nadjeżdżający pociąg i znalazł śmierć. Zmarły był bardzo gorliwym w służbie. Pozostawił wdowę i 4 sierót.

* **Grudziądz.** Z powodu ulewy wyrasta dużo pszenicy i jęczmienia nietylko na pokosach, ale i na pniu. Nawet żyta, które naturalnie także wyrosło, nie zdołano bardzo wiele zwieść dotąd pod strzechę. Całe żniwa są obecnie przerwane, a różnicy mają nieobliczoną szkodę. — Robotnik Figer z Nowejwsi pod Grudziądzem zabił w niedzielę rano żonę swoją, która z powodu niezgody ciągłej w pożyciu małżeńskim wniosła prośbę o rozwód i mieszkała u swoich rodziców. Potem poszedł do domu i przetrzął sobie gardło.

* **Tczew.** Za pomocą promieni Rentgena uskuteczono tu operację, której się przedtem lekarze podjąć nie chcieli. Pewien kupiec z Prabut miał w lewej ręce, przy palcu wskazującym, kulę rewolwerową. Zdarzył mu się bowiem przez nieostrożne obchodzenie się z rewolwerem nieszczęśliwy wypadek. Ponieważ lekarze nie mogli dokładnie oznaczyć, gdzie kula się znajduje, a ów kupiec zresztą wielkich boleści wskutek tego nie odczuwał, więc nosił w lewej dłoni ową kulę. Nareszcie udał się pacjent do tutejszego lazaretu i tu dr. Wessel najprzód odfotografował za pomocą promieni Rentgena całą lewą dłoń i dowiedziawszy się tym sposobem, gdzie kula się znajduje, podjął się operacji, która się też bardzo dobrze udała.

* **Gdańsk.** Przy Oliwskiej bramie, gdzie patrol zastrzelił robotnika Zarembe, kazala władza wojskowa podwoić odwach, ponieważ stojącego tam szeregowca napadli łobuzy wystrzałami z rewolwerów. Aresztowano kilka osób.

* **Bydgoszcz.** Zeszłej soboty rano porzecinał sobie pewien żołnierz w areszcie wojskowym żyły. Spostrzeżono to jeszcze dość weześnie, tak, że nieszczęśliwego uda się prawdopodobnie przy życiu zachować.

* **Chodzież.** Do czego to prowadzi, jeżeli się dzieci marami i widziadłami straszysz, dowodzi następujący wypadek: Pewien chłopiec, któremu za dnia o rozmaitych strachach opowiadano, przebudziwszy się nocą, tak bardzo się przeląkł, że uciekając przed urojonemi widziadłami, wypadł z okna na ulicę. Szczęściem okno było na parterze, więc chłopcu nie stało się nic złego, ale było mogło być daleko gorzej.

* **Poznań.** Uwieszono płatnika pułku piechoty Adolfa Neumana, który podobno od 1870 roku okradał kasę pułku i do roku bieżącego sprzeniewierzył około 50000 m. — W jednej z poznańskich restauracji zgromadziło się na piwku wesołe towarzystwo, w którym znalazł się też i egzekutor. Kiedy już wychylili kufel niejedyn, pan egzekutor wezwał ich, żeby za piwo zapłacili nie gospodarzowi, ani kelnerowi, tylko... jemu samemu. Zgarnawszy grosze pan egzekutor uklonił się pięknie i poszedł ze swym skarbem. Można sobie wyobrazić zdumienie towarzystwa.

* **Ze Ślązka** nadechodzi pogłoska, że denuncyowano do rejencji wszystkich nauczycieli, którzy wzięli udział w ćwiczeniach duchownych w Grulich (Czechy). Jeden z uczestników w tych ćwiczeniach opowiadał, że władze o wszystkim bywają informowane — coby nie było nieszczęściem — i pociągają wszystkich nauczycieli do odpowiedzialności. — Czyżby nauczycielom katolickim nie miało być wolno brać udziału w ćwiczeniach duchownych, które przecież nie przeszkadzają w służbie i wogóle ze służbą nie mają wspólnego?!

* **Król. Huta** (na G. Ślązku). Przypalony placek (kuch) stał się w tych dniach przyczyną krwawej łaźni. Pewien tamtejszy piekarz pokłócił się z czeladnikiem o to, że tenże placek przypalił. W końcu przyszło do tego, że wypowiedział czeladnikowi natychmiast miejsce. Ponieważ zaś

czeladnik nie chciał prędzej domu opuścić, dopóki nie odbierze zasług i to po odtrąceniu mu wartości za placek, piekarz posłał po policję. Przybyło też niezwłocznie dwóch policyantów, którzy, gdy czeladnik nie chciał dobrowolnie piekarni opuścić, dopóki nie odbierze zapłaty, zarzucili mu pono łańcuch na szyję i przyciągnęli tak, że aż język wyszedł na wierzch. A gdy i to nie pomogło, począł go jeden z owych stróży publicznego bezpieczeństwa tak niemiłosiernie okładać pałaszem, że ofiara ich padła krwią zboczona na podłogę. Mieszkający w tym samym domu lekarz chciał rannego opatrzeć, lecz policyanci nie pozwolili, tylko zawlekli go do więzienia policyjnego, z kąd dopiero po kilku godzinach celem opatrzenia ran przewieziono go do lazaretu. Ludność tem postępowaniem była bardzo wzburzona, a pewna pani, która była świadkiem tej krwawej łaźni, popadła w płaczące kurcze. Tak przynajmniej donosi tamtejsza gazeta. — Pewien tutejszy obywatel szedł wieczorem z swym psem do Katowic. Na drodze wyszła z rowu kobieta i zażądała pieniędzy. Gdy jej takowych nie chciał dać, uderzyła go kobieta tak silnie w twarz, że mu kapelusze spadł, a on sam potoczył się na ziemię. W tej chwili skoczył na kobietę pies i rzucił ją na ziemię, przy czem jej zdarł chustkę i suknię. Jakże się zdziwił napadnięty, kiedy pod suknią kobiety ujrział ubiór mężczyzny. Opryszek nie czekając aż mu pies więcej skóry podziurawi, dał czem prędzej drapakę w pole.

* **Gliwice** (na Górnym Ślązku). Pewien robotnik wygrał w loteryę około 300 marek. Pierwszym skutkiem było, że zaprzestał natychmiast pracować i tylko jadł i pił, dopóty pieniądze starczyły. Teraz musiał znowu zabrać się do roboty, lecz nie dość, że mu to bardzo nie wsmak, utracił nadto dotychczasowe dość dobre zajęcie i musi sobie poszukać innego. Jeżeli tylko taki użytek umiał zrobić z pieniędzy, to byłoby dlań lepiej, gdyby nie był ich wcale wygrał.

* **Berlin.** W zastraszający sposób mnożą się w Berlinie i okolicy grabieże po kościołach, i zdaje się, jakoby istniała szajka złoczyńców, która zajmuje się specjalnie włamywaniem się do świątyń. Po kościołach w Szarlottenburgu i Oranienburgu przyszła kolej na synagogę przy Gollnowstr. 10a. Złodzieje zabrali tam 2 puszki do składek, które zawierały znaczną sumę pieniędzy, ponieważ nie otwierano ich od 18 miesięcy. Podejrzenie pada na około 20-letniego chłopaka, który w dwa dni przed kradzieżą kazał sobie pokazać synagogę.

* **Warszawa.** Pewna gazeta niemiecka donosi z żalem, że kiedy popiersie osoby Bismarkowi podobnej zamieszczono na pewnym domu, zebrała się liczna publiczność, by okazać swą nienawiść do Niemców. Byliby Bismarka popiersie potrzaskali, gdyby się nie było wykazało, że to popiersie wyobraża właściciela domu, który z twarzy Bismarkowi cokolwiek podobny.

* **Kraków.** W poniedziałek rano po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Krakowie, zaopatrzony Sakramentami świętymi, największy poeta ostatnich czasów i gorący patriota, śp. Adam Asnyk. Zmarły urodził się 1838 r. w Kaliszu jako syn kapitana wojsk polskich Kazimierza Asnyka. Nad zwłokami śp. Asnyka boleją Polacy wszystkich okolic i każdego stanu, gdyż gorące serce jego obejmowało wszystkich rodaków bez wyjątku. Cześć jego pamięci!

ROZMAITOŚCI.

Zielone trzewiki są najświeższą nowością w dziedzinie wyrobów szewskich, konkurując z żółtymi i brunatnymi. W Berlinie zaczynają już wchodzić w modę; czy na długo?

Jak cesarz Wilhelm żyje na swym okręcie »Hohenzollern«, opisuje teraz pewna gazeta monachijska. Podług niej cesarz obcuje z panami swego otoczenia jak z równymi sobie. Na pokładzie statku bierze często pod rękę którego z dworzan i swobodnie sobie gawędzi. Lubi on bardzo wesołe towarzystwo i niewinne rozrywki. Podczas jednej z wycieczek na pół-

noc udał się raz cesarz z orszakiem na ustronie, gdzie miewy tylko były świadkami tego, jak władca potężnego państwa z towarzyszymi pozdejmował buty i szkarpetki i brodząc w mialkiej wodzie, rzucali kamkami po nad powierzchnią wody. Majtkowie także muszą rozweselać swego pana. Bardzo starannie ich dobierają, a odznaczają się oni dobrem zachowaniem i szczególnymi talentami aktorskimi i robią »kunsztuki«. Jedni z nich są doskonałymi linoskokami i kuglarzami; drudzy przebrani za panny humorystycznymi śpiewkami zbierają oklaski cesarza. Ponieważ cesarz lubi wszelkiego rodzaju zabawy, więc też do nich swych ludzi zachęca. Urządza często dla nich gonitwy i wyścigi, wyznaczając w nagrodę medale ze stosownymi napisami itd.

Reklama. Dwóch kupców w Bergzabern w Palatynacie bawarskim zwalcza się taką konkurencją: Jeden z nich ogłosił, że kupującym u niego z okolicy zwraca przy zakupie 20 m. kosztu podróży od każdej stacyi. Drugi, aby go pokonać, przyrzeka oprócz kosztów podróży odbiorcom z prowincyi jeszcze darmo obiad i kawę w porządnej restauracyi. Pewien kupiec z Berlina, sprzedający spodnie już od 1,20 m., ogłasza, że każdemu z odbiorców, bez względu na wysokość ceny kupna daje przekaz do golarza na bezpłatne ogolenie! Za wszystko to naturalnie odbiorcy zapłacić muszą w cenie towaru i bez brzytwy dobrze nieraz bywają »ogoleni«.

Sławny podróżnik Nansen zebrał jako honorarium za swe dzieło, opisujące wyprawę do bieguna północnego dotychczas »drobnostkę« 720 tysięcy marek. Widać ot, że nawet wyprawy do bieguna północnego stały się dziś bardzo zyskownym »interesem«.

Nawrócony. Jeden z najzaciętszych socjalnych demokratów włoskich Piotr Balderti z Frascati, postanowił przyjąć suknią Braci miłosiernych. Przez 3 lata ten mówca socjalistyczny przesiedział w więzieniu w Rzymie, miał mnóstwo procesów politycznych, a jeszcze przy ostatnich wyborach w marcu poruszał wszy-

stko, aby socjaliście Prodicea dopomógł do zwycięstwa. Gdy w wielkim poście kaznodzieja w katedrze Frascati mówił o socyalizmie, Balderti w grubiańskim liście wyzwał go do dysputy publicznej. Przypuszczał, że bez trudu odniesie zwycięstwo nad kaznodzieją. Teraz udał się do Hiszpanii i tam ma zostać Bratem miłosiernym, skazuje się dobrowolnie na ubóstwo i poświęcenie na usługę bliźnich. Co w gorącym socyaliscie wywołało tę zmianę, niewiadomo.

Wieczny pacjent. Wychodzący w Madrycie »Imparcial« opowiada następującą historiją: »W mieście tem mieszkał niejaki Lopez, odznaczający się nadzwyczajną tuszą; waga jego dochodziła do sześciu pudów. Podróżując często w interesach handlowych koleją, a bojąc się, by mu nie kazano kupować dwóch biletów, zaprzagnął schudnąć. Lekarz specjalista A., do którego się zwrócił w tym celu, przepisał mu dłuższe przechadzki piesze, co mu do tego stopnia pomogło, że stracił na wadze 1 i pół puda. Niestety jednak przechadzki te, do których Lopez nie przywykł, pociągnęły za sobą opuchnięcie nóg. Znakomity lekarz B. polecił mu okładanie nóg mokrą ziemią, co uleczyło wprawdzie nogi, ale nabawiło go kataru krtani. Na szczęście wyleczył go z tej choroby dr. C. przez użycie elektryczności, która jednak pociągnęła za sobą ogólny rozstrój nerwowy, połączony z halucynacyami i bezsennością. Specjalista D. wyleczył go bromem, który niestety spowodował chorobę żołądka. Przy zastosowaniu przepisów dr. E. i ta choroba szczęśliwie minęła. Ostatnia jednak kuracja pociągnęła za sobą nabieranie tuszy i dziś Lopez waży znowu 6 pudów.

Polacy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych Ameryki zrozumieli dobrze, że »tyle polskości, ile kościołów« polskokatolickich, i dla tego coraz więcej wznoszą domów Bożych. Wszędzie, gdzie się tylko utworzy licniejsza kolonia polska, starają się wszelkimi siłami o wybudowanie własnej świątyni. Przyznać też trzeba Polakom amerykańskim, że mimo walk stron-

nicznych, jakie między sobą prowadzą, na tym jednym punkcie, gdy chodzi o budowę kościoła, są z sobą zgodni i nie szcędzą dość znacznych nawet ofiar. — W Oshkosh uzyskali też Polacy pozwolenie od biskupa na budowę kościoła. Cóż się jednak dzieje? Oto sprzeciwił się temu stanowczo ks. Scholter, proboszcz parafii niemieckiej, do której Polacy dotąd należeli, obawiając się, że skutkiem odstąpienia Polaków od jego parafii nie będzie mógł spłacić długów, ciężących na niemieckim kościele. Wstrzymano się więc chwilowo z budową kościoła aż do rozstrzygnięcia zastępcy Papieża, która niewątpliwie wypadnie na korzyść Polaków. W Milwaukee z wielką okazałością dopełnił ks. arcybiskup Kratzer w asystencyi przeszło 30 księży w niedzielę, 11 lipca poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Józefata. Wszystkie polskie towarzystwa miejscowe przed rozpoczęciem ceremonii urządziły pochód po głównych ulicach, a następnie brały udział w uroczystości. Nowy kościół, cały z kamienia, 210 stóp długi, 126 szeroki i 100 wysoki świetnie będzie się przedstawiał. Parafia liczy przeszło 6 000 dusz.

Protestancy władcy Ameryki północnej nie boją się tak Jezuitów, jak się ich obawia rząd potężnych Niemiec. W Niemczech nie wolno Jezuitom ani się osiedlać, ani sprawować czynności duchownych, w Ameryce północnej mają liczne osady, kościoły, szkoły (br! panowie liberalowie!) i inne zakłady, które cieszą się nawet wprost uznaniem i zaufaniem rządu. Jak np. donosi gazeta amerykańska »Sun«, prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley obecny był niedawno przy rozdawaniu nagród w uniwersytecie katolickim w Georgetown, którym Jezuiti kierują. Obok prezydenta zasiadł O. Hovey Richard, rektor uniwersytetu, dalej poseł hiszpański i wielu dostojników kościelnych katolickich, tudzież urzędnicy i wojskowi protestancy. Mac Kinley wydawał się zupełnie zadowolonym i z zapalem wina winał powodzenia młodzieńcom, którym wręczał nagrody.

Donosimy niniejszem uradowani o urodzeniu się nam zdrowej

Córeczki.

A. Black i żona Anna
z domu Bartkowska.

Zapraszam niniejszem uprzejmie na

KONCERT

jaki odbędzie się w **niedzielę, dnia 8-go sierpnia**, wykonany przez trębaczy pułku artyleryi nr. 16.

KONEGEN, Gipsowo.

Wstęp 30 f., na żądanie **TANIEC.**

Młoda wdówka,

bezdzienna, Polka, żona po właścicieliu znacznieszego gospodarstwa wiejskiego, rodzona w Prusach, milej powierzchowności, obecnie rosyjska poddana, posiadająca prócz wyprawy w gotówce 12 tysięcy rubli srebrnych, pragnie wyjść za mąż.

Zyczeniem jej jest, aby przyszły mąż był przyzwoitym Polakiem i pruskim poddanym, ażeby mogła powrócić w swe rodzinne strony.

Najmilej widzianem byłby reflektant taki, który już jest z gospodarowaniem w swej własności, a najchętniej taki, który mieszka na wsi lub na małym mieście.

Upraszam w celu zaznajomienia się podać adres swój pod adresem: **A. B. D. 331** poste restante **Łódź** (Russisch-Polen). (List tudotąd kosztuje 20 fen.)

A. Parohl,
mistrz szewski w Olsztynie, ulica Prosta
poleca swój **wielki skład obuwia** gotowego dla mężczyzn, kobiet i dzieci. Rzetelna robota i trwałe wykończenie.

Obuwie według miary wykonuje się w moim warsztacie tylko z najlepszej skóry i w starannym wykończeniu.

Również **wszelkie reperacje** obuwia wykonuje się **spiesznie i dobrze.**

Z powodu przeprowadzki wyprzedają teraz **wszelkie gatunki obuwia** po jak **najtańszych cenach fabrycznych.**

Na przyjęcia do Komunii ś.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« wielki wybór

książek do nabożeństwa

tak polskich jak i niemieckich od 25 fen. począwszy do najdroższych.

NIESZPORY,

zbiór pieśni nabożnych, podczas nieszporów w diecezji warmińskiej używanych, wydaliśmy naszym nakładem. Egzemplarz 10 fen., 50 egzemplarzy 4,50 m., 100 egzemplarzy 8 marek.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Dla panów gospodarzy polecam **wózki taflowe i koszykowe,** dobrze odrobione i po **tanich cenach.** **R. Gromelski,** Wartembork.

Czeladnika i dwóch uczniów przyjmie natychmiast **A. Parohl** mistrz szewski w Olsztynie, ulica Prosta.

Folwark Katarzynka

tuż pod Toruniem, obejmujący około 1400 morg, z kompletnym, bardzo dobrym, żywym i martwym i wentarzem, dobremi budynkami i całymi żniwami natychmiast z wolnej ręki do nabycia za cenę 94000 marek i bardzo przystępnej wpłacie.

Toruńskie Towarzystwo Pożyczkowe eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Aby uprzętnąć wyprzedają:

Jedno i dwuskibowe pługi, Parewniki dla bydła, Maneże (rozwerki), Krajacze buraków, Walce zębate, Grabie konne, Młockarnie, po tanich cenach i na odpłatę. **Antoni Wolff,** WARTEMBORK.

Sprzedż drzewa.

We wtorek, dnia 10 sierpnia po południu o 4-tej w Purdzie: Z Tylkowa 5 sztuk drzewa sosnowego do budowli 3,25 fm. i 2 rm. szezapów. Mendryny i Graszki: tylko drzewo na opał. Z Mazuchów oprócz tego 50 sztuk lat szczepanych. — Przed terminem na drzewo odbędzie się o wpół do 3-ciej wydzierżawienie trawy na łące melioracyjnej przy nadleśnictwie położonej.

W poniedziałek, dnia 23 sierpnia rano o 8-mej w oberży w Gipsowie rozmaite drzewo do budowli, na pożytki i opał z obwodów Kronowo, Gipsowo i Kekity.